

## Rybacy mówią o nowych uchwałach

Sprawa uchwał rządowych z 4 i 14 lutego jest przedmiotem żywych dyskusji wśród rybaków. Spotkaliśmy właśnie grupę szyprów SKS-ów w dziale połowowym „Arki”. Szyper KRAWCZYK z „Gdy 15” dopiero w najbliższych dniach wychodzi w morze po dłuższej przerwie.

— Jeszcze dokładnie nie zorientowałem się we wszystkim, co nam dają nowe uchwały i trudno mi obliczyć korzyści. Widzę jednak, że warto przytoczyć się do pracy, gdyż zwiększony procent zapewni poważne dochody, większe od dotychczasowych.

Rudolf MAREK, znany szyper z „Gdy 151”, przywiózł właśnie z kilkudniowego połowu 14 ton ryby. Opowiada o swej pracy i kończy następującymi słowami:

— Dla mnie jest jasne, że w uchwałach rządowych chodzi zarówno o podniesienie połowów, jak i zwiększenie zarobków rybaków.

Pogląd ten potwierdza Jan FLEISZER, szyper „Gdy 49”, który również właśnie wrócił z morza po kilku dniach pracy.

— Rybak musi dążyć do tego, ażeby złowić jak najwięcej ryby. Nowe uchwały zapewniają mu jeszcze większą, niż dotąd, opłacalność jego wysiłków. Przez silniejsze uzależnienie wysokości zarobku od ilości złowionej ryby zyskuje on mocniejszą zachętę do pracy tym bardziej, że dzięki zniesieniu kartek może kupować wszystkiego tyle, ile chce.

Jest sobota po południu. Dzień wietrzny, kutry nie wyszły w morze. Dlatego właśnie wszystkie załogi „arkowskie” postanowiły łowić w niedzielę od wczesnego ranka, ażeby nadrobić zaległości. Rybaczy rozjechali się więc na wypoczynek. Na kuterze „Gdy 49” zastaliśmy jednak szypra Franciszka BORNE, młodego człowieka, który w zeszłym roku brał udział w wyprawie Huberta KONKOLA na Morze Północne.

— Co ja myślę o nowych uchwałach? Widzicie, rybacy mało co po sobie okazują, mówią niewiele, ale ja wam powiem tak po prostu: zyskujemy na nowych warunkach bardzo wiele. Rozsiadł się wygodnie na przyczucie w kubryku i ciągnął dalej.

— Do tej pory miałem 4,9% z połowu, obecnie mam 10,1%. Ale to jeszcze nie wszystko. Kiedy wykonam plan w 100 proc., dostaję jeszcze do podziału premię w wysokości 8 proc. jego wartości, oraz premię o połowę wyższą od każdej tony złowionej ponad plan.

Swoje rzeczowe rozważania BORNA kończy następująco:

— Ubezpieczenie mamy jak przedtem, odzież ochronną też, tak samo urlop i wczasy pracownicze... No, to widać, że rybakowi poprawiło się bardzo znacznie. Nie każdy to głośno mówi, ale każdy to wie i tak myśli. (1)

## Połowy w zespołach gwarantują bezpieczeństwo pracy na morzu

O tym, że utworzenie zespołów połowowych w rybołówstwie kutrowym nie tylko pomaga w walce o plan, lecz również w wysokim stopniu przyczynia się do wzrostu bezpieczeństwa pracy na morzu, rybacy przekonali się od pierwszych dni istnienia zespołów. Niejednokrotnie już natychmiastowa, braterska pomoc łowiącej w pobliżu załogi likwidowała możliwość groźnych następstw zdarzających się w morzu awarii jednostek.

Szczególnie w okresie sztormów zimowych i przy wychodzeniu na wielodniowe połowy na odległych łowiiskach przestrzeganie dyscypliny zespołowej jest podstawowym warunkiem bezpiecznej pracy rybaków.

Ostatnio, w dniu 10 lutego br., na łowisku W-10 kutra spółdzielni „Jed-

# RYBAK MORSKI

TYGODNIK  
CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA

NR 10 (23)

GDYNIA, 2-8 MARCA 1953 R.

CENA 40 GR

## Co dała rybakom państwowym Uchwała z 4. II. 1953 r.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 4 lutego 1953 r. w sprawie systemu płac rybaków, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych, przyniosła korzystne warunki dla ciągłego podwyższania zarobków rybaków przez wzrost wydajności pracy i stworzyła bazę dla realizacji i wysokiego przekraczania planów połowowych.

Uchwała wysoce upraszcza sposób obliczania zarobków rybaków, zastępując wielokładnikowe płace (uposażenie zasadnicze, wynagrodzenie procentowe i premię oszczędnościową) — wynagrodzeniem procentowym (partem) liczonym od wartości złowionej ryby wg cen skupu.

Obok partu, rybakom państwowym przysługuje premia za wykonanie planu miesięcznego w wysokości:

|                         |        |
|-------------------------|--------|
| dla sezonu dorszowego   | — 8 %  |
| dla sezonu śledziowego  | — 12 % |
| dla pozostałych sezonów | — 20 % |

Liczona od uzyskanego przez rybaka zarobku procentowego (partu) przez wykonanie planu miesięcznego.

Uchwała zapewnia wybitnie wysokie wynagrodzenie za połowy ponadplanowe. Part za rybę złowioną ponad plan jest wyższy o 50 proc. od partu normalnego.

W odróżnieniu od warunków dotychczasowych, gdzie wysokość wynagrodzenia uzależniona była od posiadanego tytułu służbowego (szyper, rybak, praktykant), Uchwała uzależnia wysokość wynagrodzenia od faktycznej pełnionej funkcji w danym rejsie na kuterze.

W ten sposób Uchwała realizuje słuszną zasadę płacy wg wykonywanej pracy i odpowiedzialności i umożliwia np. starszemu rybakowi, zastępującemu nieobecne go szypra, uzyskanie właściwego wynagrodzenia.

Nowe warunki wynagrodzenia rybaków państwowych powodują średnią podwyżkę dotychczasowych płac o 29,4 proc. Odczuli to rybacy przy otrzymywaniu po borów za m-c styczeń, obliczonych już wg nowych zasad.

ność Rybacka”, kierowany przez doświadczonego szypra i jednocześnie kierownika zespołu — Eliasza JANKOWSKIEGO, uległ awarii sprzęgła. Wezwana przez radiotelefon załoga brańnego kutra SKS „Gdy 182” z szyperem Józefem CHŁUDZIŃSKIM na czele pospieszyła na pomoc. W czasie wzmagającego się za każdą godziną sztormu i przy 14 stopniach mrozu bohaterka załoga „Gdy 182” walcząc bez przerwy z oblodzeniem swojej jednostki, po 24-godzinnych poszukiwaniach odnalazła ułupionego SKS „Gdy 16” i przyholowała go do Gdyni.

Ze względu na bogate doświadczenia obu załóg, zdobyte w czasie całej akcji ratunkowej, dla upamiętnienia ich wśród wszystkich rybaków, warto omówić szczegółowo jej przebieg.

Oba kutry należą do jednego zespołu, który rankiem w dniu 9 lutego br. wyszedł z Gdyni na kilkudniowe połowy na łowisko W-10. Noc z 9 na 10 lutego kutry przestały na kotwicach w niewielkiej od siebie odległości. O świcie rybacy z obu jednostek wyrzucili włoki i rozpoczęli trawować: „Gdy 16” kursem N, a „Gdy 182” — kursem S.

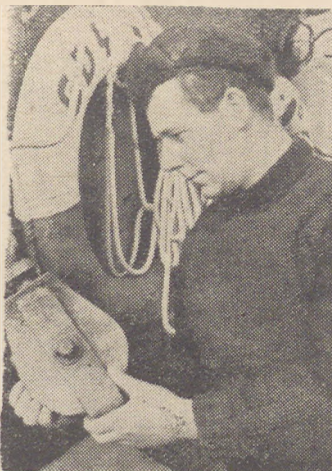
(Ciąg dalszy na str. 3)

I tak załoga kutra „Wła 60”, która wykonała 107,95 proc. planu miesięcznego uzyskała następujące wynagrodzenie:

|                                  | zarobek brutto<br>otrzymany | zarobek obliczony<br>wg poprzed. zasad |
|----------------------------------|-----------------------------|----------------------------------------|
| 1. Szyper — Leon TRUSZKE         | 3.039,31                    | 2.043,46                               |
| 2. Motorzysta — Wiktor ZAJCZONKO | 2.467,58                    | 1.760,11                               |
| 3. St. rybak — Antoni CZAP       | 2.256,95                    | 1.664,41                               |
| 4. Rybak — Antoni BUSZ           | 2.016,19                    | 1.564,55                               |
| 5. Praktykant — Józef BADTKE     | 1.083,31                    | 846,23                                 |

Uchwała umożliwiła jednocześnie dodatkowe zwiększenie zarobków przez zmniejszenie ilości członków załogi na kuterach. W razie braku jednego lub więcej rybaków w danym rejsie, zarobki przypadające na tych rybaków, dzielone są pomiędzy pozostałych członków, stosownie do przysługującego im wynagrodzenia. Nie dotyczy to rybaków brakującego praktykanta, co jest w pełni uzasadnione koniecznością ciągłego szkolenia

Szyper kutra „Gdy 16” Eliasza JANKOWSKI, jest kierownikiem zespołu kuterów spółdzielni „Jedność Rybacka” oraz produkującym rybakim spółdzielczym. Duże doświadczenie i prawdziwy entuzjazm pracy, jaki wykazuje, pozwoliły mu wykorzystać maksimum dni połowowych na najwydajniejszych łowiiskach i zapewnić załodze kutra rytmiczne wykonywanie planów operacyjnych. Jankowski jest entuzjastą połowów wielodniowych i jednym z pierwszych zwolenników połowów na odkrytym w roku ubiegłym łowisku W-10, W-11.



fol. M. Syrowatko

nowych kadr rybackich. Rzecz jasna, że w trosce o bezpieczeństwo załogi i kutra, Uchwała uzależnia zmniejszenie ilości załogi od zgody dyrekcji przedsiębiorstwa.

Stwarzając tak atrakcyjne warunki płac dla rybaków państwowych, Uchwała Rządu gwarantuje jednocześnie wszystkie dotychczasowe uprawnienia rybaków, jak: prawo do pracy na łodzi za dodatkowym wynagro-

dzeniem w dniu bezpołowowe, prawo do miesięcznej płacy minimalnej w wysokości dotychczasowych poborów zasadniczych, podwyższonych o 29—40 proc., odzież ochronną i roboczą, urlopy i wczasy, bezpłatną pomoc lekarską i zasiłki rodzinne.

Rybacy kutrów państwowych przyjęli Uchwałę Prezydium Rządu z 4. 2. 53 r. jako jeszcze jeden dowód wielkiej troski Ludowego Rządu o byt rybaka.

Wyrazem wdzięczności rybaków państwowych był szereg podjętych cennych zobowiązań produkcyjnych, które zabezpieczą wykonanie planu połowów.

Włodzimierz KORCHOT

## Rybacy indywidualni przystąpili do zawierania nowych korzystnych umów

Mineły pierwsze dni od chwili zapoznania rybaków indywidualnych z najwłaściwszymi warunkami i Uchwałą Prezydium Rządu z 14. 2. 53 r. w sprawie kontraktacji i ustalania cen skupu na ryby morskie i zalewowe.

W jaki sposób odczuli w praktyce użytkownicy kutrów i łodzi, słusność i dogodność nowych warunków pracy?

Oto już w ciągu pierwszych dni, przedsiębiorstwa państwowe, dokonujące skupu, wypłaciły im wyrównania za miesiąc styczeń, wynikające z podwyższenia cen o ca. 30 proc. od 1 stycznia 1953 r. Jednocześnie przeprowadza się bieżąco zwiek-

szone wypłaty za miesiąc luty bież. roku.

Przedsiębiorca rybak kutrowy np. Leon BUDZISZ z kutra „Wła 17”, uzyskując wg cen dotychczasowych w m-cu styczniu 20.394,— zł, otrzymał 26.530,— złotych, tj. o 6.136,— zł więcej, a Feliks LISAKOWSKI z „Wła 24” o 7.415,— zł więcej.

## Wyniki pierwszego dnia kontraktacji dostaw ryb w Gdyni

W niedzielę 1 marca przystąpiła do przeprowadzenia kontraktacji Komisja, której rejon obejmuje ośrodki rybackie na wschód po Holm (Orłowo, Sopot, Brzeźno) i na zachód po Puck (Obłuze, Oksywie, Mechlini, Rewa, Ostolno), rozpoczynając swą pracę w Gdyni.

Skład komisji stanowią — dyr. Józef FLORCZAK — przewodniczący z ramienia CZRM, delegat MUR — Zdzisław ZACHARY, delegat ZRM — rybak Bolesław BŁASZCZYK, oraz z ramienia Komisji Morskiej MRN — jej przewodniczący, red. Bolesław ŚWIECICKI i wiceprzewodniczący Józef BIELAWIAK. Przedsiębiorstwo kontraktujące, PPIUR „Arka”, reprezentuje ob. Jan NETZEL. W komisji uczestniczy również z głosem doradczym prezes Zarządu Głównego ZRM — ob. Jan HERMAN.

Kontraktacja odbywa się w lokalu MUR.

Pierwszy stanął przed komisją kontraktacyjną szyper średniego kutra „Gdy 67” ob. Edward MICHALIK, który zakontraktował na rok bieżący 300 ton ryby, w tym 240 ton dorsza, 50 t. śledzia, 5 t. szprotu i 5 t. innych ryb morskich. Ob. Michałik, którego kuter w r. ub. ze względu na przeciągający się nie z jego winy remont był w eksploatacji niespełna pół roku, zapowiada, że postara się wyłowić jak najwięcej i nie zamierza korzystać z przywileju Uchwały z dnia 14 lutego, przewidującej sprzedaż nadwyżek połowowych na wolnym rynku.

„Jestem rybakim a nie handlarzem, Uchwałę Prezydium Rządu uważam za tak dalece korzystną dla nas,

rybaków, że nie widzę potrzeby sprzedawania ryby komukolwiek innemu poza „Arką”. Zamiast marnować cenny czas na handel nawet najbardziej legalny na stoiskach hali rybnej, wolę w tym czasie pracować na morzu. A również nie zgodzę się, żeby moja żona trudniła się handlem”.

Podobne stanowisko zajmują niemal wszyscy rybacy, którzy w pierwszym dniu kontraktacji stanęli w ilości 17 przed komisją.

Wybitni sprzedawcy wśród rybaków indywidualnych: Michał SOŁONCZYK („Gdy 18”), który ma już za sobą z nadwyżek lat ubiegłych wykonany plan czwartego roku Sześciolatki i Augustyn SEMMERLING („Gdy 61”) zapewniają komisję, że straty pierwszych dwóch miesięcy br. spowodowane przewlekłą pogodą sztormową, postarają się wyrównać już w drugim kwartale, a przy tym dają wyraz przeświadczeniu, że w roku bieżącym ogół rybaków zdoła nie tylko plan roczny wykonać, ale nadrobić niedobór niekorzystnego dla połowów ubiegłego roku.

W pierwszym dniu kontraktacji w Gdyni rybacy indywidualni podpisali umowę na dostawę 3.170 ton masy rybnej.

W tymże dniu rozpoczęła się kontraktacja we Władysławowie, Jastarni i w Tolmicku. Przebieg kontraktacji posiada wszędzie charakter odświeżający.

Rybacy indywidualni dają wszędzie pełny wyraz głębokiego zrozumienia dla dobrodziejstw płynących z Uchwały Prezydium Rządu z dnia 14 lutego.

Pełnomocnicy Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego przeprowadzają w portach i osadach rybackich akcje zawierania wiążących umów kontraktacyjnych.

Umowy te zobowiązują rybaka do dostarczenia określonej ilości ryby w r. 1953, gwarantując mu jednocześnie zniżki podatkowe w postaci ryczałtu, zaopatrzenia w sprzęt połowowy, silniki i części wymienne, węgiel, ułatwienia w dokonywaniu remontów na stocznich państwowych i uzyskiwaniu połączonych kredytów eksploatacyjnych.

Rybacy indywidualni dostrzegają, że ilości objęte kontraktem, a wynikające z urzędowej tabeli norm na każdy typ kutra, są niższe od pierwotnie ustalonego planu na rok 1953 o ca. 7 proc. Całą nadwyżkę po wykonaniu kwartalnych umownych dostaw, mogą podobnie jak rolnicy indywidualni, sprzedawać po cenach wolnorynkowych. Przedsiębiorstwa państwowe zgodnie z zawieranymi umowami będą odbierać nadwyżki po cenach prawie detalicznych, pomniejszonych jedynie o koszt skupu i dowozu z odległych nieraz osad rybackich.

Uchwałą z dnia 14 lutego zagwarantowała nie tylko realne wykonawstwo, ale i olbrzymie możliwości znacznego przekraczania planów.

Zapewniła ona również pełną rentowność kutrów i łodzi oraz znacznie zwiększone zarobki załóg w oparciu o stałe, podwyższone ceny w ramach obowiązujących norm.

Niezależnie od tego stworzone zostały szerokie możliwości uzyskiwania dodatkowych dochodów, płynących ze sprzedaży nadwyżek w państwowych punktach skupu. Koszty bowiem, potrącane od cen detalicznych i wolnorynkowych, są niewątpliwie niższe niż te, jakie musiałby ponieść rybak, dowożący samodzielnie ponad-

(Ciąg dalszy na str. 3)



Buraki ze ws. Laszki na Żuławach transportuje się barkami. U góry na prawo: junacy ze „Służby Polsce” oczyszczają kanały odwadniające. U dołu z lewej: przodująca brygadziśka PESTKOWNA z PGR Chyrów udziela instrukcji członkom swojej brygady. U dołu z prawej: pracownicy PGR Suchy Dąb i POM Cedry Wielkie omawiają wspólnie pracę kombajnu.

Zdjęcia wykonali: M. Syrowatko i J. Uklejewski.

## Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

### ARMIA POKOJU

Armia i Flota Radziecka mają na swych sztandarach wypisane hasła wyzwolenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Dlatego też na przestrzeni całej swej historii radzieckie siły zbrojne występują jako przyjaciel i wyzwoliciel podbitych i uciśnionych narodów.

Cała postępową ludzkość żywi dla Kraju Rad i jego sił zbrojnych uczucie głębokiego szacunku i miłości. Miłością i szacunkiem otacza naród polski Armię Radziecką.

Otoczeni stałą troską, opieką i miłością narodu, bezgranicznie oddani wielkiej sprawie komunizmu żołnierze i marynarze radzieccy gotowi są skutecznie odeprzeć każdy zamach na bezpieczeństwo pokojowej, twórczej pracy ludzi radzieckich, gotowi są rozgromić każdego napastnika, jaki kiedykolwiek spróbowałby godzić w ojczyznę socjalizmu. Potęgą radzieckich sił zbrojnych stanowi rękojmię bezpieczeństwa dla twórczej pracy milionów ludzi budujących szczęśliwe, socjalistyczne jutro, dodaje otuchy całej postępowej ludzkości w walce o pokój. Siły tej bowiem lękają się imperialiści różnej maści rojący sny o nowej wojnie.

### NA KOREI TRWA LUDOBÓJCZA WOJNA

Dwaj oficerowie lotnictwa amerykańskiej marynarki wojennej — Frank Szwalbe i Roy Bley, więci do niewoli w lipcu 1952 roku, zostali ostatnio zeznania, potwierdzające fakt, że sztab amerykańskich sił zbrojnych wydał wojskom USA na Dalekim Wschodzie rozkaz przystąpienia do planowej wojny bakteriologicznej.

Zeznania obu oficerów ujawniają potworne fakty, które nie znajdują sobie podobnych w historii wojen, fakty świadomego i przemyślanego mordowania ludności Korei za pomocą zrzuconych specjalnych bomb i zbiorników z owadami zakażonymi zarazkami chorobotwórczymi.

Jak dalej zeznali obaj jeńcy — na oficjalnych konferencjach nazywali przedstawicieli sztabu amerykańskiego wojnę bakteriologiczną — „superpropagandą”.

Rzeczywiście — superpropaganda... superzbrodniczość, superwynaturzenie amerykańskich złoćców ze wszystkiego, co ludzkie. Taką samą „superpropagandą” można nazwać pieczę krematoryjne, cele gazowe — oręż walki hitlerowskich oprawców. Nie wiele różnią się od nich ich naśladowcy z Oceanu. Takie same systemy i taka sama krótkowzroczność.

### HANIEBNA USTAWA REAKCJI FRANCUSKIEJ

Potworna zbrodnia, jaką zbrodniarze hitlerowscy popełnili w małym francuskim mieście Oradour, spalenie i wymordowanie prawie całej ludności miasta, doczekała się — jak wydawało się mieszkańcom Oradour sprawiedliwej kary. Proces, jaki wytoczono krwawym katom miał w całości ujawnić ich ohydny postępek i zadość uczynić sprawiedliwości.

Tymczasem w dniu 14 lutego br. ukazał się we francuskim Dzienniku Ustaw tekst ustawy, udzielającej amnestii alzakim zbrodniarzom wojennym i z Oradour-sur-Glane i innym zdrajcom i kolaborantom. Trzynastu uczestników masakry w Oradour znalazło się na wolności.

Oto, co pisze na ten temat dziennik „Humanité”: „Rehabilitacja zbrodniarzy wojennych ma widocznie służyć jako gwarancja bezpieczeństwa dla tych wszystkich, którzy w razie nowej, agresywnej wojny byłiby gotowi do wykonywania wszelkich zbrodniczych rozkazów, podobnie, jak ulaskawieni dziś SS-mani. Amnestia ta jest częścią przygotowań do odbudowy Wehrmachtu”.

Całe społeczeństwo francuskie z głębokim oburzeniem przyjęło haniebną ustawę francuskiej reakcji. Niemal wszystkie rady narodowe przyłączyły się do inicjatywy mera Oradour w sprawie proklamowania strajku administracyjnego od 21 lutego do 9 marca. Na wszystkich gmachach publicznych Oradour-sur-Glane wywieszono sztandary żałobne. Delegacja związku rodzin męczenników z Oradour zwróciła władzom odznaki Legii Honorowej oraz tablicę z brązu, umieszczoną w tej miejscowości w marcu 1945 r. Na tablicy wyrity był napis „Dla Oradour — świadectwa barbarzyństwa niemieckiego — rząd Republiki”.

Wiece protestacyjne, jakie odbywają się w całym kraju, strajki i zebrania świadczą o całkowitym rozdzwieku, jaki zarysował się między społeczeństwem francuskim, a jego rządem, rządem zdrady narodowej i przekupstwa.

## Żuławy spichlerz Wybrzeża

Kiedyś było tu dno — morskie. Potem Wisła naniósł gruby osad żyznych namulów i morze cofnęło się, odgraniczając rozgałęzioną deltę rzeki i rozlewiska płytkich wód — pasmem wydym. Człowiek dokończył dzieła: przekopał kanały i rowy odwadniające, ustawił i uruchomił pompy, zabezpieczył wydarty morzu oraz rzece obszar wałami i tamami. Była to praca całych pokoleń, złożył się na nią trud prostych ludzi na przestrzeni wielu setek lat. Żyzną, tłustą glebą wynagrodziła ten wysiłek, dając wspaniałe plony. Żuławy wiślane stały się spichrzem Gdańska i całego wschodniego Wybrzeża.

Co powstało przez setki lat — zniszczone zostało w ciągu paru dni; przyparte do morza pod naporem Armii Radzieckiej i polskich oddziałów resztki faszystowskich wojsk Hitlera, w oblężeniu nieuchronnej kleski dokonały szatańskiego dzieła: wysadziły w powietrze pompy i tamy, zniszczyły sieć kanałów i przewodów elektrycznych. Woda morską łącznie z wiślaną wtargnęła na obszar Żuław, zalewając depresję.

Jesienią 1945 r. władze polskie przystąpiły do ponownego odwadniania Żuław Wiślanych. Ogromne to i niezwykle trudne dzieło wykonane zostało w pięć lat. Dziś, Żuławy stanowią obszar intensywnej gospodarki. W przodujących spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach zbiory

pszenicy, jęczmienia i rzepaku przekraczają dwu — a nawet trzykrotnie przeciętną wydajność z hektara, osiąganą na innych terenach. Cukrownie, przetwórnice owoców i jarzyn, produkcja olejów roślinnych itp. stawiają ten bogaty okręg na poczesnym miejscu w planach państwowych. Plany te przewidują rozbudowę gospodarki rolnej na Żuławach powierzając jej zaszczytną rolę zaopatrywania w produkty rolnicze ludności miast portowych w rejonie Zatoki Gdańskiej. Na tle tego zadania — rozwija się i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski: ekipy stoczniovców gdańskich, portowców Gdyni, marynarzy, rybaków — odwiedzają coraz liczniejsze na Żuławach spółdzielnie produkcyjne, pomagają w sprzęcie zbóż, w remoncie maszyn i narzędzi. Ta droga, klasa robotnicza Wybrzeża daje wyraz swej głębokiej wdzięczności za trud i wysiłek, jakiego chłop — spółdzielca nie szczędzi dla należytego zaopatrzenia w żywność miast nadmorskich.

Mamy jeszcze żywo w pamięci komunikaty prasowe, donoszące o potwornej katastrofie powodzi w Anglii i Holandii, spowodowanej przez niebywałą siłę sztormy. Fale morskie przerwały wały i tamy, zalewając setki kilometrów kwadratowych uprawnej ziemi, niszcząc wsie i miasta, topiąc ludzi, zwierzęta i dobytek.



Katastrofy tej — nie mającej sobie równej na przestrzeni setek lat — można było uniknąć, gdyby zaprzeczono imperializmowi amerykańskiemu rządy Holandii i Wielkiej Brytanii przeznaczyły choć część sum pochłanianych przez zbrojenia wojenne — na remont i modernizację przestarzałych tam i urządzeń. Ale spełnianie amerykańskich rozkazów było ważniejsze, niż troska o własną ludność...

Tegoroczne — niebywałe siły — huragany i sztormy dały się odczuć i na naszym Wybrzeżu. Nie wyrządziły one jednak szkód — troskliwie konserwowane i stale modernizowane tamy i wały wstrzymały napór wzbierających wód. Depresyjne tereny Żuław — położone tak, jak i część Holandii, poniżej poziomu morza — nie zostały nawet zagrożone. Żuławy Gdańskie — spichlerz Wybrzeża — mogą spokojnie i bezpiecznie wykonywać swe zadania.



## Ruch spółdzielczy ogarnął polską wieś

Byliśmy ostatnio świadkami wspaniałej manifestacji, jaką stał się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie. Ponad 2.400 delegatów reprezentujących 120-tysięczną rzeszę rolników — spółdzielców, kilkuset przodujących pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych, oraz wielu przedstawicieli gospodarzy małych — i średniorolnych zebrali się tu w dniach 21 i 22 lutego, ażeby zadokumentować przed całym społeczeństwem siłę ruchu spółdzielczego na polskiej wsi, a jednocześnie potwierdzić i umocnić wolę szerokich mas chłopskich wejścia na drogę nowoczesnego, bardziej wydajnego i bardziej dochodowego gospodarowania.

Trzeba, ażeby każdy Polak zdał sobie sprawę z doniosłości tego pierwszego w polskiej historii Zjazdu. Przez wiele setek lat cała polska gospodarka była zacofana, słaba i uboga, a najgorzej w niej stała polska wieś. Dopiero wielki przełom lat 1944 i 45, objęcie władzy w państwie przez lud pracujący odrodziło nasze życie gospodarcze. Szybkie uprzedmiotowienie kraju stworzyło mocne podstawy dla przebudowy rolnictwa, dało chłopom do ręki nowoczesne, wydajne maszyny, zapewniło im możliwość podwyższenia zarobków i stopy życiowej.

Ale odnowienie rolnictwa nie mogło się dokonać bez czynnego działania samych chłopów. Musieli oni przede wszystkim zrozumieć, dlaczego dotychczasowe formy gospodarowania na poje-

dynkę były przestarzałe i mało wydajne, dlaczego prowadziły do systematycznego ubożenia chłopstwa i bogacenia się garstki posiadaczy ziemskich. Likwidacja obszarników była tylko pierwszym krokiem uzdrowienia polskiej wsi. Pozostała przecież liczniejsza warstwa kulaków, wcale nie mniej łapczywych na owoce cudzej pracy. Pozostało rozbicie wsi na pola i polećka, rozgrodzone miedziami, gospodarujące bez najmniejszego powiązania między sobą. Pozostała w wielu wsiach ciemnota i zabobon, brak podstawowej wiedzy rolniczej, brak uświadczenia społecznego, ciche pogodzenie się ze złym losem.

To wszystko trzeba było usunąć, trzeba było oczyścić śmietnik pozostawiony przez rządy obszarników i kapitalistów. Zabrały się do tego początkowo nie wielkie grupy aktywistów wiejskich, członków Polskiej Partii Robotniczej i Stronnictwa Ludowego. Opierając się o potężną pomoc przodującej klasy robotniczej i rządu, o szybko postępującą oświatę, o znakomite wzory radzieckich kółchoźników, grupy te rozszerzały swe wpływy wśród mas chłopskich. Zjednoczenie klasy robotniczej w jedną partię i ruchu chłopskiego w jedno stronnictwo przyspieszyło pracę uświadcamiącają.

W roku 1949 zaczęto tworzyć pierwsze spółdzielnie produkcyjne, w dwa lata później mieliśmy ich już ponad 3.000, a dzisiaj — przeszło 5.600. Ten błyskawiczny, stale rosnący postęp wskazuje na siłę ruchu spółdzielczego, na coraz pełniejsze zrozu-

mienie dobrodziejstw, jakie ze sobą przynosi. Sekretarz KC PZPR, Zenon NOWAK wypunktował w referacie, że w ruchu spółdzielczym przodują chłopi województwa poznańskiego i bydgoskiego, ponieważ „właśnie te dwa województwa odznaczają się wysokim poziomem kultury rolnej chłopstwa. Dzisiaj ten gospodarny chłop poznański i pomorski coraz śmielej wkracza na drogę spółdzielczości”.

Tak jest rzeczywiście. Spółdzielczość tam rozkwita najbujniej, gdzie chłop osiągnął najwyższy poziom oświaty i uświadczenia. Jednocześnie spółdzielczość pomaga dalszemu rozwojowi kultury, gdyż stwarza dla niej mocne podstawy gospodarcze.

Wszystkie wnioski, wynikające z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, rybacy powinni rozpatrzyć bardzo starannie. Mówią one o ogromnej przewadze gospodarki uspołecznionej nad indywidualną, o podniesieniu stopy życiowej chłopów — spółdzielców, o ich rosnącym udziale w dostarczaniu żywności. Rybaków również musi żywo obchodzić, jak zwiększać swój udział w gospodarce narodowej, jak jednocześnie podnosić swoją zamożność, oświatę, kulturę.

Rybacy cieszą się, że polski chłop śmiał, w wielkiej masie podjął ruch uspołecznienia gospodarki rolnej. Dzięki temu bowiem teraz cały już naród wstąpił na drogę do socjalizmu, która doprowadzi go do rozkwitu i bogactwa, jakiego nie osiągnął jeszcze w historii.

(kil)

Niewykonanie planu przez rybołówstwo morskie w miesiącu styczniu br., a także duże braki, jakie na skutek słabych wyników za pierwsze dwie dekady lutego, będą miały przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i wielu rybaków indywidualnych w drugim miesiącu czwartego roku Sześcioletki — świadczą, że będą, popełniane w roku ubiegłym nie zostały zlikwidowane, że nie przełamano trudności, występujących w okresie poprzednim. Jest wiele przyczyn, trudności, jakie przeżywało rybołówstwo w roku ubiegłym i które dziś utrudniają w dalszym ciągu walkę o plan. Mówiliśmy o nich w artykule, omawiającym pracę „Arki” w nr 7 z 9—15 lutego br. Należą do nich: nieopanowanie spraw remontowych, chaotyczne metody pracy na morzu, złe wykorzystanie techniki itp.

Przy analizie jednak osiągnięć i braków nie wolno nam nominować podstawowego zagadnienia — sprawy ludzi, sprawy kadr, ich nastawienia, wykorzystania ich pracy i poziomu moralno-politycznego, warunkującego wykonanie planu.

Nasze rybołówstwo obecnie dysponuje poważną, kilkutyśieczną armią wykwalifikowanych kadr: pilotów, szyprow, mechaników, motorzystów, rybaków, inżynierów i techników do pracy na lądzie i na morzu, posiada wykwalifikowane zespoły warsztatowe, ogromny aparat administracyjny i zasobny w wykwalifikowane kadry instytut naukowy. Dlatego więc tej ogromnej armii pracowników nie udało się wykonać w roku ubiegłym planu połowów, dlaczego i w roku bieżącym rybołówstwo boryka się z poważnymi trudnościami przy realizacji wyznaczonych przez państwo zadań?

Stało się to z kilku powodów. Mamy naprawdę w naszym rybołówstwie wysoko wykwalifikowanych fachowców o dużym doświadczeniu i wiedzy teoretycznej. Tacy kapitanowie naszych statków dalekookreślowych jak GORZĄDEK, BRYNDZA, DETTLAFF, PASZKIEWICZ i KUBINA, szyprowie kutrów SEMMERLING, SOŁONCZYK, KRAWCZYK, GLEMBIN, SELONKA, JANKOWSKI, CHLUDZIŃSKI, CHOJECKI, mechanicy JANCZEWSKI, STRAWINSKI, RACKMAN, BAK, motorzyści PAKURA, GAJEWSKI, TEWS, JAWIEN i wielu, wielu innych.

Podobnie jest w obsłudze lądowej. Ale przecież olbrzymia większość w rybołówstwie, to ludzie młodzi w swym zawodzie, ludzie naszych kadr, których dopiero nasze ludowe państwo w ostatnich latach nauczyło zawodu. O tym trzeba nieustannie pamiętać. Kadry więc nasze wymagają specjalnej troski i opieki. Żeby móc kierować przedsiębiorstwem, kierować walką o plan i podnosić na coraz wyższy poziom styl pracy na morzu i na lądzie, podnieść dyscyplinę pracy, zahamować płynność kadr, dającą się we znaki w przedsiębiorstwach państwowych, podnieść na wyższy poziom współzawodnictwo pracy — trzeba mieć dobry, sprężysty, zahartowany aparat techniczno-administracyjny, znający przedsiębiorstwo i zadania, jakie przed nim stoją.

Słowem, trzeba mieć kadry kierownicze od najniższych komórek do dyrekcji włącznie. Tak, niestety, dotąd nie było w naszych przedsiębiorstwach, z małymi wyjątkami. Weźmy dla przykładu „Arkę”. W okresie rocznym w tym przedsiębiorstwie — z nielicznymi wyjątkami — zmienił się cały aktyw kierowniczy, poczynając od dyrekcji do dyspozytora, a na niektórych stanowiskach nawet kilkakrotnie. Czy w tych warunkach jest możliwe wykonanie trudnego planu, w którym dosłownie każdy wyjazd na morze statku i jego praca na łowisku jest zależna od sprawnej pracy kilkunastu komórek na lądzie? Rezultaty są odnośne. Wiedzą na to pytanie. Oczywiście, że zmiany, zwłaszcza w kie-

rownictwie całego przedsiębiorstwa czy kombinatu mogą być koniecznością, ale i one podlegają muszą jakimś określonym prawidłom, których trudno na pierwszy rzut oka doszukać się w rybołówstwie. Towarzysz Bierut na spotkaniu z aktywnym politycznym i gospodarczym przemysłu węglowego w dniu 30 stycznia br. powiedział: „Ludzi trzeba właściwie ustawiać, przesuwając i zmieniać, ale nie można ich przesuwac nieustannie, lekomyślnie. Trzeba pamiętać, że każda zmiana kierownictwa, to wstrząs dla zakładu pracy, to dość długi zwykle okres opanowywania przez nowe kierownictwo konkretnych zadań w nowych warunkach. Ustawicznie zmieniane kadry kierownicze nie są w stanie skupić się na swych zadaniach, które wymagają poznania ludzi i specyficznych dla danego zakładu pracy stosunków”.

Głębokie zrozumienie tego wskazania towarzysza Bieruta przez CZRM i dyrekcję naszych rybackich przedsiębiorstw pozwoli na właściwe doborowanie i umacnianie się aktywności administracyjnej i technicznej w przedsiębiorstwach, na opanowanie przez niego specyfiki przedsiębiorstwa, a tym samym na lepszą pracę zespołów produkcyjnych. Rzecz prosta, że przy tej sytuacji kadr kierowniczych nie obeszło się bez płynności kadr wykonawczych — robotników lądowych, a przede wszystkim załóg pływających. W „Arce” np. prawie wszyscy szyprowie, motorzyści i większość rybaków zmieniła się na kuterach, co nie wpływa dodatnio ani na połowy, a tym więcej na konserwację statku i pracę motoru. Duża ilość lepszych szyprow z „Arki” odeszła do innych przedsiębiorstw.

Nigdzie chyba ostrzej niż w rybołówstwie nie występuje objaw pracy zrywami. Regułą jest niemal koncentrowanie całego wysiłku na ostatniej dekadzie miesiąca, gdy trzeba ratować zagrożony plan. A przecież praca zrywami jest w rybołówstwie ze wszech miar szkodliwa. To zrywy niszczą nasze motory i statki, są poważną przyczyną wzrostu awarii i obniżenia dni połowowych i wyników w początkach każdego miesiąca.

W niektórych przedsiębiorstwach, jak np. w „Dalmorze” wystąpiły objawy oportunistycznego samozadowolenia i biologicznego samouspokojenia. Złe opracowywanie planu — zaniżony w pierw-

szym półroczu — był przez przedsięwzięcie w pierwszych miesiącach wykonywany ze znaczną nadwyżką: 17,7 proc. To uśpiło czujność dyrekcji do tego stopnia, że nie chciała nawet przyjmować krytycznych sygnałów i uwag. A rezultat? Zaniżone plany I kwartału wykonano w 117,7 proc., półroczny zaniżony plan w 111,1 proc., a potem od lipca nie wykonywano planu w żadnym miesiącu. Trzeci kwartał przyniósł w wyniku 47,7%, IV kwartał 46,2 proc. Rezultat roczny tego samouspokojenia — 62 proc. planowanych zadań, bo samouspokojenie uniemożliwiło stałą, pełną mobilizację załóg.

Mode kadry, jak wspomnieliśmy, muszą być stale szkolone tak fachowo jak i ideologicznie. W naszym rybołówstwie nie ma systematycznego szkolenia kadr rybackich. Po kursie, czy skończeniu szkoły tylko statek dalekomorski ma możliwość oddziaływania na dalsze szkolenie, gdyż długie rejsy sprzyjają systematycznej pracy. Oczywiście nie znaczy to, że „Dalmor” już rozwiązał prawidłowo problem podnoszenia wiedzy fachowej i ideologicznej swoich kadr. Bo i tam zarówno programy jak i ich realizacja przedstawia jeszcze dużo do życzenia. Niemniej jednak szkolenie to się odbywa. Natomiast w rybołówstwie kutrowym obserwujemy doraźnictwo i akcyjność w tym zakresie, a zwłaszcza w rybołówstwie indywidualnym, które nie było w ubiegłym roku objęte nawet systemem doraźnych kursów. A bez szkolenia, bez zasobu teoretycznych wiadomości pracy na morzu, bez podnoszenia świadomości klasowej i polityczno-społecznej trudno walczyć o plan, jest to po prostu niemożliwe. Trzeba więc opracować system szkolenia statku. W każdej bazie, w każdym porcie rybackim musi być ośrodek szkoleniowy. Do szkolenia trzeba wykorzystywać wszystkie dni sztormowe — a jest ich, jak wiemy, sporo. Kadry wykładowców są — nasi naukowcy i inżynierowie, doświadczeni rybacy i aparat kulturalno-oświatowy, który obecnie ma jeszcze rolę odgrywa w naszym rybołówstwie.

Stałość kadr, opieka nad nimi i systematyczne szkolenie stanowią podstawę, na której dopiero należy rozbudować najlepszy orzeź, najlepszą dźwignię walki o plan — socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

J. WRZESNIEWSKI

## Połowy w zespołach gwarantują bezpieczeństwo pracy na morzu

(Dokończenie ze str. 1)

O godzinie 11-ej szypier Elias Jankowski zaraz po wyrzuceniu włoka do kolejnego zaciągu na głębokości 74 m stwierdził, że mimo normalnej pracy silnika kuter nie słucha steru i dryfuje. Po chwili załoga już wiedziała, że zostało to spowodowane uszkodzeniem sprzęgła. Podczas kiedy kuter dryfował do fali na wyrzuconym włoku, załoga zabrała się do pracy nad usunięciem awarii własnymi siłami. Bezowocne próby trwały do godz. 17-ej. Dopiero o godz. 14-ej szypier nadał przez radiotelefon wiadomość o unieruchomieniu swojej jednostki i przybliżoną pozycję, a o godz. 17-ej poprosił o pomoc załogę „Gdy 182”. Jednocześnie wzmagał się wiatr, który pod wieczór tego dnia wiał z SO z siłą 6—7 stopni wg skali Beauforta. Kuter „Gdy 16” dryfował więc na NW przez 6 godzin. W czasie wzmagał się z każdą chwilą śnieżyca, szypier Jankowski określał pozycję tylko głębokością wskazywaną przez echosonde.

To właśnie, że załoga „Gdy 16” zabrała się do pracy nad usunięciem awarii pozostawiając kuter w dryfie spowodowało, że szypier Chłodziński przez 24 godziny poszukiwał potrzebującej jego pomocy jednostki. Gdyby szypier Jankowski, co sam przyznał po powrocie do portu, natychmiast po stwierdzeniu awarii sprzęgła, zarządził wyrzucenie kotwicy i wezwał do siebie łowiącą w pobliżu załogę kutra „Gdy 182” — to akcja ratunkowa byłaby prosta i znacznie krócej by trwała.

Obie załogi kutrów przekonały się także, jak ważną sprawą jest posiadanie na pokładzie kompletu sprzętu wymaganego przez władze inspekcyjne Morskiego Urzędu Rybackiego. Gdyby na każdej z obu jednostek nie było siekier i łopat ułatwiających walkę z oblodzeniem, to skutki awarii mogłyby być znacznie poważniejsze. Szypier Jankowski, nauczony doświadczeniem, zaraz po powrocie zwrócił się do zaopatrzeniowców „Jedności Rybackiej”, aby na wszelki wypadek powiększyli stan sprzętu przeciwlodowego na jego kuterze.

W warunkach, w jakich znalazły się obie załogi, do po-

ważnego problemu urosł brak grzałek elektrycznych przynajmniej przy jednym oknie sterówki. Zalewane bowiem co chwilę przez fale okna sterówek pokryły się na obu kuterach grubą warstwą lodu, która uniemożliwiała bezpieczne sterowanie i wypatrywanie siebie nawzajem.

Przedsiębiorstwa połowowe powinny więc zwrócić uwagę na ten szczególnie wyposażenia jednostek, który w trudnych warunkach z morza ma wielkie znaczenie. Motorzysta Antoni LEWIS z kutra „Gdy 182” musiał sam montować taką prowizoryczną grzałkę, aby ułatwić szyprowi Józefowi Chłodzińskiemu dowodzenie kutrem ze sterówki zamiast z mostku pelengowego, gdzie dłuższy niż przez goziny pobyt był niemożliwy ze względu na mróz.

W akcji ratunkowej był jeszcze jeden moment, od którego zależało jej powodzenie. Po 24-godzinym oczekiwaniu na pomoc załoga „Gdy 16” zobaczyła poprzez śnieżycę sylwetkę zbliżającego się do niej kutra. Szypier Jankowski powiadomił Chłodzińskiego przez radiotelefon, że widzi zbliżającą się do niego jednostkę, ale zmęczona walką ze sztormem i lodem załoga idącego na pomoc kutra nie widziała wokół siebie żadnego statku. Szypier Chłodziński poprosił wówczas o wystrzelenie rakiety — od tego więc zależało w decydującym momencie znalezienie potrzebującej pomocy jednostki.

Fakt, że rakiety były do brzo przechowywane na kuterze „Gdy 16”, że rakieta nie była zardzewiała — zdecydował o pomyślnym zakończeniu akcji ratunkowej. Doświadczenia obu załóg uczą także, że przed podaniem rzutki z holu jednostka oczekująca pomocy nie powinna podnosić kotwicy. Podawanie rzutki należy wykonywać z rufy jednostki uszkodzonej, przywiązując ją do skrzyń na rybę i powoli luzując. Ponieważ jednak „Gdy 16” podniósł wcześniej kotwicę i w momencie podawania rzutki był już w dryfie, obie jednostki przez niezbędne do podania rzutki zbliżenie się, były przez chwilę narażone na dodatkowe, niepotrzebne niebezpieczeństwo rozbicia się o siebie.

W czasie holowania do Gdy- ni załogi zdobyły jeszcze jedno cenne doświadczenie odnośnie samego holowania. Dwukrotnie pękł długi na 100 metrów hol z liny sisalowej o średnicy 45 milimetrów. Przecierał się on w kluzie dziobowej kutra „Gdy 16”. Nie zapobiegając temu zabezpieczenie go bandażami, ponieważ płótno pod wpływem oblodzenia szybko się przecierało. Dopiero wyłożenie kluzы wkładkami z pociętej opony odbijającą zapobiegło dalszemu zrywaniu się holu.

Na bazie konkretnego przykładu awarii „Gdy 16” i akcji ratunkowej przeprowadzonej przez załogę kutra „Gdy 182”, wypływają nie tylko cenne wskazówki praktyczne dla wszystkich rybaków, lecz także wniosek o konieczności jeszcze większego pogłębienia dyscypliny połowów w zespołach. Gwarantują one bowiem bezpieczną pracę rybaków na morzu ale pod warunkiem utrzymywania stałej łączności między wszystkimi kuterami w zespole. I dlatego szyprowie kutrów muszą się wzajemnie jak na częścieli informować o swoich pozycjach oraz kursach, jakimi trafiają. Zbiornica zaś tych wszystkich wiadomości prowadzonych na bieżąco, musi być kierownik zespołu, którego przecież jednym z głównych obowiązków jest stała troska o bezpieczeństwo załóg jednostek jego zespołu. (w)

Z. RUSSEK.

## Rybacy indywidualni przystąpili do zawierania nowych korzystnych umów

(Dokończenie ze str. 1)

planową rybę na określone targowiska miejskie, tracąc nadomiar swój cenny czas pracy.

Układ nowych cen za dostawy kon-traktowe uwyppukla także wyraźną troskę Państwa o jakość produktów, o stałe, systematyczne zwiększanie ilości ryby pierwszej klasy. Ślad też znacznie podwyższona została cena dorsza pełnego klasy A, wyrażająca się różnicą 0,29 zł za kg w stosunku do klasy B i C. Śledź bałtycki świeży w klasie A i B kosztuje zł 1,21 więcej, za kg od śledzia klasy C.

Olbrzymie są jeszcze rezerwy odnośnie dbałości w obchodzeniu się z rybą na kuterze. Zwiększając udział połowów wielodniowych, można równocześnie zwiększyć udział klasy A w stosunku do całej przewożonej masy rybnej przez odpowiednio dokładne lodowanie i przechowywanie, należyte układanie w skrzyniach zabezpieczające rybę przed zgnieceniem itp.

W całym naszym przemśle socjalistycznym obowiązuje zasada, że walka o jakość nie oznacza osłabienia, lecz wzmocnienie walki o ilość produkcji.

Zasada ta została obecnie szeroko rozciągnięta także na rybołówstwo indywidualne. Większość rybaków w toku podpisywania umów wyraziła

należyte zrozumienie dla obowiązku troski o wysoką jakość oddawanej ryby.

Pierwszy etap zapowiedzianych Uchwał Prezydium Rządu udogodnień został przez Państwo wykonany.

Wypłacone zostały dodatkowe, poważne kwoty wynikające ze zmiany cen. Zawierane są konkretne umowy, zabezpieczające ryczałty podatkowe, zaopatrzenie itp. Pełne wykonawstwo gwarancji państwowych na odcinku ulg podatkowych, dostaw sprzętu czy dokonywania remontów, znane jest zresztą rybakom nie od dzisiaj.

W zamian za to Państwo oczekuje od rybaków indywidualnych całkowitego wykona-

nia swoich zobowiązań w postaci dostaw planowych i pozaplanowych, w postaci walki o zwiększenie odłowów oraz ich jakości.

Już najbliższe tygodnie będą sprawdzianem, czy styl pracy rybaków indywidualnych i ich stosunek do zadań nałożonych na nich przez Państwo w drodze umów o planowe dostawy ryb jest właściwy.

Liczmy, że wszyscy rybacy indywidualni dowiodą swą pracą i planową realizacją dostaw, że rozumieją swój obywatelski obowiązek i nie zawiodą zaufania, którego dowodem jest ostatnia Uchwała Prezydium Rządu.

## Baza samochodowa „Odry” przygotowuje się do kampanii

W bazie samochodowej PUR „Odra” w Szczecinie odbyła się w połowie lutego br. narada szoferów i warsztatowców: monterów i flusarzy. Narada miała na celu przygotowanie tabory samochodowego do zbliżającej się kampanii.

Na zebraniu podjęto szereg zobowiązań grupowych i indywidualnych. I tak: wszyscy kierowcy ciągników „Ursus” zobowiązali się wózki k-żdo-razowo po trzy przyczepy (dotąd brali oni zawsze tylko dwie). Warsztatowcy postanowili nie dopuszczać do prze-

stojów remontowych. Ob. Alfred SZOT postanowił, iż na swojej ciężarówce „Dodge” przejdzie 109 tys. kilometrów bez generalnego remontu — norma na ten typ wozu wynosi 45 tysięcy km. Pracownicy bazy samochodowej postanowili współzawodniczyć w utrzymywaniu czystości tak wozów, jak i warsztatów.

Tego rodzaju zobowiązania przyczyniają się do podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstwa.

Czesław PISKORSKI

## Przetwory z niewymiarów

Na podwórzu Spółdzielni Przetwórstwa Rybnego w Gdyni skrzynki i puski beczki przysypane śniegiem. Niedbalstwo, czy też brak miejsca? Wchodzimy do wąskiego korytarza. Czysto. Jeszcze czuć zapach olejnej farby. Pierwsze na prawo drzwi prowadzą do pokoju, gdzie ustawione stoły i biurka ledwo pozwalają się poruszać. Jeszcze ciśnie jest w następnym pokójku, gdzie ob. Bronisława SKIERKA, prezes spółdzielni, wita nas z wyraznym zadowoleniem: „No, nareszcie i o nas coś napiszecie”.

Żywa, energiczna w ruchach, w rozmowie prosta i bezpośrednia. Ale o sobie mówi niewiele. Była patroszarką w Centrali Rybnej, potem brygadzystką i majstrem. Przeszła następnie do „Arki”, a stąd do spółdzielni. Od października jest prezesem.

Spółdzielnia istnieje niedawno, zaledwie pół roku. 3 czerwca ub. r. 4 pierwszych pracowników spółdzielni uruchomiło produkcję. W pierwszym dniu 200 kg wędzonej ryby, a w grudniu już ponad 100 ton ryby, w tym naturalnie prawie wszystko, to „niewymiary”. Konserwy z nich są smaczne, marynaty, że palce liżać. Wędzone rybki mają złocisty, piękny kolor i wyglądają bardzo apetycznie. Wszystko to robią pracownicy, a właściwie pracownice przetwórci, bo mężczyźni pracują tu niewiele.

No, bo tak: prezesem jest kobieta, w patroszarni same kobiety, w marynaciarni, przy produkcji konserw, przy pakowaniu czy naklejanu etykiet — wszędzie kobiety. Przeważnie młode, wszystkie w białych fartuchach i chusteczkach na głowach. Ale kierownikiem produkcji jest mężczyzna, Stanisław SITOWICZ.

Pracuje w spółdzielni od jej powstania. Oprawdając nas po całej przetwórni, opowiada, jak to na początku nie prawie nie było.

— O, te dwie zamykarki — pokazuje na starannie utrzymane maszyny do zamykania puszek — kupiliśmy w Miejskiej Radzie Narodowej, jako złom. Wyremontowało się, oczyściło. Pracują, jak złoto. Autoklawy — śmieje się pod nosem — prawie ze śmietnika zciągnięte. I wszystko tak gospodarczym sposobem, własnym przemysłem się robiło.

— A te skrzynki i beczki na dworze? — rzucamy zniecierpliwione pytanie.

Sitowicz rozkłada ręce.

— Ciasno. Przecież widzicie, jak się tu gnieździ. Spółdzielnia rozwija się szybko. Szybciej, niż możemy coś dobudować, przestawić. I tak radzimy sobie jak można. W magazynowaniu surowca korzystamy z pomocy „Arki”. W kotłowni mamy warsztat, w wędzarni trzeba było przeznaczyć trochę miejsca na podręczny magazyn. Wykorzystujemy piwnice, strych. W biurze widzieliście sami jak ciasno. Ale już niedługo. Poczekajcie jeszcze parę tygodni. Będzie inaczej.

— Co, może przenosicie się do Warszawy na MDM? — pytamy żartobliwie kierownika produkcji.

— My nie, ale niedługo w Warszawie otwieramy filię naszej przetwórni i dostajemy przydział właśnie na MDM-ie — wolniutko i dobitnie odpowiada Sitowicz. Patrzy przy tym na nas pobłażliwie jakoś i wesoło.

— Tak, tak. W Warszawie otwieramy filię, a tutaj też się wreszcie ruszyło. Stawiamy barak. Urządzimy w nim świetlicę, stołówkę, szatnię. Znajdzie się miejsce i na biuro. A jak dobrze pójdzie, to może dostaniemy drugi obiekt, o który się staramy. Na razie nie możemy się dogadać z Miejską Radą Narodową. Podobno chce komu innemu przyznać. Ale my jeszcze nie rezygnujemy — opowiada nam o tym wszystkim, kiedy przechodzimy z wędzarni kolejno przez sale. W pierwszej, przy stole, kilkanaście kobiet. Przed nimi sterty białej, obranej już cebuli. Szczypie trochę w oczy. W drugiej, także kobiety. Na stole pełno rybiego drożdżu. Małe srebrne śledziki, właśnie te „niewymiary” migają w zwinnych palcach dziewcząt.

— Patroszenie, co? — pytamy Sitowicza.

— Tak, na moskaliki.

— Dużo przerabiacie miesięcznie?

— No, przeszło 10 ton gotowego towaru.

— To chyba ze 30 ton surowca, co?

— Mniej więcej. A w ogóle, to przerabiamy miesięcznie jakieś 60 ton ryby niewymiarewej.

W następnej sali beczki, napełnione gotowym już produktem. Pachnie korzeniami i octem. Zatrzymujemy się z kierownikiem produkcji przy jednej z beczek.

— Spróbujcie — zaprasza Sitowicz.

Moskaliki są naprawdę wyborne. Tak samo smaczny jest „Bałtyk w oleju”, którym nas jeszcze częściej kierownik, kiedy przechodzimy do sali, w której pakuje się gotowe już puszki konserw. Obok, w drewnianych skrzynkach owinięte pergaminem, poukładane równiutko wędzone śledziki. To też „niewymiary”.

Dziesiątki ton ryby, którą co miesiąc pół roku temu jeszcze przeznaczano jako odpadki do fabryki mączki rybnej, dzisiaj przerabia się na smaczne konserwy, marynaty i pasztety. Robi to coraz lepiej i w coraz większych ilościach Spółdzielnia Przetwórstwa Rybnego w Gdyni.

Z. O.



Droga, którą Wanożka zdążyła na zebraniu, była jeszcze co sztuk zawałona różnymi tokłami. To po tym sztormie się jeszcze wolało płot i inny sprzęt.

Zebrani odbywali się w świetlicy i tam to Antón szedł. Węcygół nogi, że nie spóźnić. Przecież to było zebranie o nowej ustawie dla rybików! Aż mu pięć tę śwedzę tak się spieszył.

— Tęc jō wiedno gōdōł, że nasz rząd mēśli na nasze dobro! — potwierdził so w rozómie i dalej węcygół nogi.

Był już często blisko i z daleka czerwienił się piękne lētrę.

„Przez walkę o plan do lepszego jutra!”

Zachōdōł prawie za ogród Jana Budzisa kiej z dwierzów świetlicy wēśepalē się rebōcē. Antōn aż przestanał:

— Komedio! Jednak jem spōz ni!

Tymczasē rebōcē rozchōdālē się grēpkamē domod i żēwo rozprōwialē. Antōna dochōdālē czasē zdania:

— Tak, tak! Prōwda...

— Cēs z tē terōżkē jēs chēcisz!? — pytōł się kōs jednēgo z drēchōw.

Chcōł ju Antōn sē przēlāczēc do nōżēwszēj gromadē kiej dolecalē go sōwa:

— Hōlażē! Antōn!

Obezdrzōł sē. Nēkōł do niego kolega, szēper i z dōleka wēwījōł jakimēś papioramē:

— Mōsz tē rozum! — wrēczczōł — Nowō ustawa...

— Kō rozum mēsłē, że mōm, ale tē le przyndzē ze mnā tu na strād — tam mē so pogōdōmē.

— A cēs z tē? Na strādżē? To nie je lato!

— Prawie temu, że bēsmē tak „na trzēzwo” moglē pogadac — prawīł Antōn, ale szēper rzekł śmiejāc sē:

— Chēcēmē le isc do mie do chēczy! Ona Marta nōm zrobi mocnēj kawē i tēdē bēdżē nōm weselnīj. Mōzē tēż po jednym kornusu sē nalēżē.

Przē dwōch korunsach zaczął sē ta gōdka Antōna ze szēprē, kētna długo miał sē terōż plesc

## Jedna rada bazy pracuje dobrze a druga — źle

Na zebranie przybyło 17 rybaków, zabrakło dwóch czy trzech, czasowo przebywających poza Krynica Morską. W Domu Rybaka było schłodnie i ciepło.

Zaczęło się zebranie. Z protokołu dowiedzieli się wszyscy o tym, co rozważała na swoim ostatnim posiedzeniu rada bazy i z jakimi wnioskami występuje ona na naradę ogólną.

STANCZYK, WOJTALEWICZ, PKZYBYSZ uważnie słuchali sprawozdania. „Patrzcie, patrzcie, niczego nie pominęli członkowie rady. Sprawiedliwie zwrócili uwagę na wszystkie najważniejsze sprawy interesujące krynickich rybaków w przededniu nowego, wiosennego sezonu. Tylko, czy te nowe 10 łodzi rzeczywiście budować dokładnie tak samo jak jest zbudowana „Tol 7”, czy może lepiej zwiększyć trochę jej wymiary?”

Gorąca, żywa była dyskusja. Nie zabrakło w niej głosu bodajże żadnego z obecnych na naradzie krynickich rybaków. Z wypowiedzi przebiegła troska o jak najlepsze przygotowanie się do nowej kampanii śledzia wiosennego. I dlatego, w ślad za wnioskami z zebrania rady bazy, rozważono dokładnie zarówno potrzeby śleciowe, jak wyposażenie taboru i system ustawiania żaków, ustalono ostateczne terminy dostawy 4 potrzebnych jeszcze sadzówkę węgorzowych, omówiono kwestię przynęty. Wojtalewicz słuszenie domagał się przeglądu wszystkich znajdujących się w bazie motorów. KANONICZEK poruszył sprawę basenu do smołowania. SOLARZYK omówił remont wyciągarki i usprawnienie transportu ryb. Przybył z wystąpił ze sprawą, żeżąc wszystkim na sercu: „Czy będzie nowa cena na rybę, która wyróżnia różnicę w kosztach utrzymania rodzła rybackich?”

Ucieszyła wszystkich wieść o tym, że sprawa jest już niemal załatwiona, że cena na rybę została podniesiona o nie mniej,

niż 12 proc. Uśmiechy, jakie pojawiły się na twarzach po chwili zastanowienia, zdawały się wyrażać jedną myśl: „znów się wykład dbałości Partii i Rządu o rybaków, wyjdziemy na swoje”.

Potem wystąpił jeszcze ob. POST. Mówił o sprawnym odbiorze ryby, przede wszystkim żywego węgorza, o konserwacji sprzętu i taboru i opiece nad nim, nawiązał do poruszanej ogólnie sprawy szkolenia, które wśród spółdzielców na Zalewie rozpocznie się lada dzień i zapowiadał o sprawę najważniejszą: o plan.

„Przeżywamy naprawdę obecnie sezon niskiej wydajności połowów — mówił, — ale jednak od czasu do czasu przy odpowiedniej pogodzie można ustawić parę koszy. Czas najwyższy wiedzieć, ile wynosi roczny plan bazy i każdego z nas. Robotnicy w całym kraju walczą o wykonanie planów dziennych, dekadowych i miesięcznych. Nam nie wolno dopuścić do zaległości, które trudniej wyrównać pod koniec roku, niż na początku roku im zapobiec”.

Wszyscy przytaknęli słowom Posta. Zdecydowali, że z zebrania aktywni spółdzielni, które ma się odbyć nazajutrz, przewodniczącą rady bazy KANONICZAK i kierownik bazy ŻABOLICKI muszą przywieźć plan. „W Tolmicku mają plan dla całej spółdzielni „Pokój”, muszą się pośpieszyć z rozdzieleniem go na poszczególne bazy i rybaków. Zobowiązujemy radę do natychmiastowego uzyskania danych o planie i zakomunikowania ich wszystkim członkom bazy”.

To było najważniejsze i słuszne żądanie pod adresem spółdzielni, to było najważniejsze zalecenie dla rady bazy. Rybak-spółdzielec z Krynicy Morskiej od przeszło pół roku posiadający swą radę, kontrolujący jej pracę, odbywający systematyczne, wspólne narady robocze, nauczyli się organizować pracę i rządzić we własnej spółdzielni.

Kąty — to jest dopiero baza rybacka jak się patrzy! Więcej niż połowa ogólnej liczby rybaków zrzeszonych w spółdzielni „Pokój” należy do bazy w Kątach, więcej niż połowa planu rocznego przypada na tę bazę. I sprzętu moc i taboru, i własna stocznia pod bokiem, i lepszy dojazd, i lepszy odbiór odłowów...

A jednak.. W Kątach nie było gdzie zwołać zebrania, bo Dom Rybaka znajduje się w odwiecznym remoncie. Kąty otrzymały 18 ton węgla na opalenie pomieszczeń spółdzielczych a wszędzie i stale jest zimno, otrzymały pełne wyposażenie świetlicowe, ale tuła się ono gdzieśbądź a stołem ping-pongowym robotnicy budowlani napalili w piecu...

Są także sprawy jeszcze poważniejsze. Tu przydałby się wólk, ówdzie jakiś barkas, gdyby były motory — można by przy dobrej pogodzie i teraz już trochę łowić na morzu, ale właściwie nikt nie umie obsługiwać motoru. A zresztą, czy warło...

Gdyby zapytać spółdzielców z Kątów, dlaczego nie widać postępu w remoncie Domu Rybaka, dostępnego dwa razy zatonęły uszkodzone barkasy, chociaż je można było zawniesić wyciągnąć na stocznie, dlaczego udzielono wypowiedzenia z pracy świetliczance, kiedy chciała skończyć z bagażem w świetlicy — na te i wiele innych „dlaczego” usłyszy się obszerne opowiadanie: „bo Zarząd Spółdzielni w Tolmicku, bo Związek Branżowy, Bo Centralny Zarząd...”

Jest doprawdy wiele rzeczy, o które Zarząd Spółdzielni się nie troszczy, albo troszczy w sposób nie wystarczający. Nieregulowane rachunki, niewypłacone należności, zaległości w płatnościach udziału, pogmatwane stosunki prawne, terminowe remonty i do stawy taboru i sprzętu, kontrola wykonania planu połowów — spraw takich, ważnych i istotnych, zebrałoby się sporo. Kolejny-spółdzielec z Kątów! Porządek w Waszej własnej bazie, kontrola wykonawstwa prac na własnym podwórku, dbałość i troska o Wasze społeczne mienie, o Wasz społeczny tabor i sprzęt — to Wasza i tylko Wasza własna sprawa.

Porównywać można nie tylko Kąty Rybackie i Krynica Morską. Wśród wielu spółdzielczych baz rybackich rozsianych od Nowej Pasłęki po Wolin znajdują się i podobne do Kątów i takie, które przypominają lub przewyższają nawet Krynica.

Wnioski są oczywiste i proste. Kierownictwo spółdzielczości rybackiej obróło trafną drogę gospodarczego umocnienia spółdzielni i ugruntowania ich roli politycznej przez tworzenie odpowiedzialnych, przedsiębiorczych i świadomych swych zadań zarządów, działających w oparciu o najszerzy kolektyw rybacki, samodzielnie niemal decydujący o gospodarce i administracji swej bazy. Środkiem, mającym na celu polityczne i społeczne uaktywnienie rybackich rzesz spółdzielczych, włączenie rybaków-spółdzielców do współdziałania w życiu bazy, są, powołane przed mniej więcej pół rokiem, rybackie rady baz. Wszędzie tam gdzie rady te złożone z aktywnego politycznego i zawodowego, działającego w ścisłej współpracy z władzami terenowymi, zrozumiały swe zadania i potrafiły wywołać zainteresowanie ogółu rybaków sprawami spółdzielni — wszędzie tam wzmagają się i zaostrza z dnia na dzień walka o plan, ożywia się życie świetlicowe, wzmagają troska o tabor i sprzęt oraz budzi się ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Obowiązkami nadrzędnymi władz spółdzielczości rybackiej jest jak najszybsze umocnienie rad we wszystkich bazach i zapewnienie pomocy politycznej tym ośrodkom, gdzie rady pracują jeszcze słabo albo pracują źle. Droga uaktywnienia mas rybaków-spółdzielców trzeba uyskać poziom gospodarczy, organizacyjny i polityczny spółdzielczości rybackiej, zapewniający realizację zadań rybołówstwa morskiego. nakreślonych naszym 6-letnim Planem Rozbudowy.

Helena CIESLINSKA

## A terōz przēnōmnij 110!

w żęcym rēbōków. Rozłożēłē na stole gēsto zapisōnē maszynā pa piora i tak sobie przēgōdawalē, czētājāc je od poczātku do kōńca:

—Ee, widzisz tē! — pokazōwōł szēper pōlcę — I tabela normōw dlō wszēstkich kutrōw je wprowadzonō!

— To tēż je rzetelno — mniej szy kuter mniēj, a wiēkszy wiēcēj! — zgōdōł sē Antōn.

— Ale cēs z tu je? — zdzēwił sē narōż szēper — Le 93 procentōw bēdżē zakontraktōwnē? A cēs z tā resztā?

Antōn odrzēł przēlgnāł nosē do pisma.

— Jo!, naprōwdē! Tak je! A resztē możēs sprzēdāc!

— Zdrzēłē dalēj — radził zno wu szēper — Musi gđes bec we jaśnieni.

Ale Antōn ju czētōł: „Uchwālā dajē dodatkōwe, wysokie premie za połowy ponadplanowe. Po wykonaniu kwartalnego kontraktu rybak może sprzēdāc nad wyżkē połowōw na wolnym rynku bezpōśredniemu konsumentowi po cenie dowolnie z nim ustalonej”.

— Nawet to! — dzēwił sē szēper. — Ale wētłumaczē mie tego „konsumenta” bo tak czēsto pewny nie jem, co to znaczy.

— To je prosto — ten co rēbē je!

— Aha!

To bēło na chwilē wszēstko i jakiś czas sedzēł i rozinwālālē. Antōn o Agace i o tym jak to z nia bēdā roznrōwialē. Tymczasē szēper zdrzōł przez okno na morze. Bēło nibē lenszy choc i tak nie bylbē sē z nikim mieniōł. A jēsż prawie terē, kiej wszēstkiē niēnēwnoscē sē rozwiālē. Rząd pokōzōł, że o każdym mēśli i o każdēgo sē starō. Narōż szēper odwrōcił sē do Antōna i kle piac go po ramieniu rzekł powōżno:

— Kiej tak, tēdē przēnōmnij 110 procent planē musimē z naszym kutrē wēkonac! To jō cebiē rzekē. Jak jem szēper.

Antōn wierzył mocno słowom swōjēgo przējacela.

WROSZOW STASZK

## Uwaga!

Rybaczy i robotnicy oraz pracownicy administracji przedsiębiorstw rybackich, którzy pragną podnieść poziom swych kwalifikacji zawodowych winni się zapoznać z planem uruchomianym w najbliższym okresie kursów szkoleniowych, by poczynić starania w dyrekcjach swych przedsiębiorstw o delegację na jeden z kursów.

Tak więc w dniu 9 marca br. rozpocznie się w Gdyni dwumiesięczny kurs szyprów kuterowych.

W dniu 15 marca uruchomiony zostanie kolejny kurs motorzystów w Gdyni, zaś w dzień później t. zn. 16 marca rozpoczyna się wykłady na jednomiesięcznym kursie klasyfikatorów w również w Gdyni.

Oddzielny kurs trzytygodniowy dla kontrolerów technicznej

## Kursy szkoleniowe dla rybaków, robotników i pracowników administracji

jakości ryby rozpocznie się w dniu 20 marca br.

Ponadto w Wojewódzkiej Szkole Pożarniczej w Lublinie odbędzie się kurs obsługi pożarnicze go sprzętu motorowego, który rozpocznie się w dniu 8 kwietnia br.

Przedsiębiorstwa powinny jak najwcześniej zgłosić do CZRM kandydatów na powyższe kursy.

# Korespondenci piszą

Stale w otrzymywanych przez nas korespondencjach przewija się zagadnienie zwiększenia wydajności pracy. Nic dziwnego — jest to przecież zagadnienie kluczowe, gwarantujące wykonywanie planów, a pracownikom zwiększenie zarobków. Do tego celu prowadzą najrozmaitsze drogi. Jedną z nich jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Tak o tym pisze ob. Zbigniew CHRUSZCZEWSKI, słuchacz IV kursu przysposobienia rybackiego w Swinoujściu: „Zjechaliśmy się tu ze wszystkich portów naszego Wybrzeża, aby zdobyć zasób wiedzy, potrzebny do wykonywania zawodu rybaka. Poziom kursantów jest różny, ale najzdolniejsi i bardziej wykwalifikowani pracują pilnie nad podciąganiem słabszych, mniej zdolnych kolegów. Starzy fachowcy podczas zajęć praktycznych dzielą się z nami posiadanym doświadczeniem. Już na wykładach poznajemy nasz warsztat pracy — morze i jednostki połowowe. Uczymy się sprawnie i szybko naprawiać sprzęt rybacki. Organizacja kursu jest dobra, pomieszczenie i wyżywienie odpowiednie. Korzystamy ze świetlicy Domu Rybaka. Rozumiemy, że najlepszym sposobem odwdzięczenia się państwu za tę dbałość o nas będzie wykonywanie planów połowowych z nadwyżką”.

Zrozumiałe, że lepiej, wydajniej i sprawniej pracują ludzie, którzy przeszli odpowiednie przeszkolenie.

Lecz i inne momenty odgrywają dużą rolę w osiąganiu wysokich norm. Korespondent St. PERKOWSKI ze Swinoujścia opisuje nam sposób pracy produkcyjnej pakowaczki śledzi w Rybackiej Bazie w Swinoujściu — ob. Janiny ALEKSANDEREK. „Nie robi ona w pracy żadnych przerw, papierosa wypala dopiero po skończonej robocie. Beczkę umieszcza na takiej wysokości, aby nie potrzebowała się zbytnio schylać. Skrzynię ze śledziami ustawia Aleksanderek przed sobą i ryby bierze dwoma rękami, nabierając ich za jednym razem

tylko, aby wystarczyło na ułożenie jednej warstwy. Sól stawia po swej lewej ręce — gdy bierze ją lewą ręką, prawą układa jeszcze ryby. Celowa organizacja pracy pozwala jej wciąż stale i to bardzo wysoko przekraczać normy”.

Ob. Aleksanderek ma rację. Bawiem właściwa organizacja wykonywanych czynności, precyzyjne opracowanie każdego ruchu, oszczędności sekund, dają w sumie możliwość nie tylko wykonania normy, ale jej wysokiego przekroczenia czyli zwiększenia wydajności pracy, a tym samym i zarobków.

Wysoka wydajność pracy będzie cechować nowo powstałą fileciarnię Bazy Rybackiej w Swinoujściu — tak przynajmniej zapowiada fileciarki. Donosi nam o tym również korespondent Perkowski. Brygadziście w fileciarni została doświadczona pracownica Zofia HETZIG, a w skład jej brygady weszły absolwentki kursu fileciarskiego, produkujące robotnice Bazy: Irena FASZCZA Urszula NESTERUK i PODWATRASIEWICZ. Mówią one: „plany wykonamy z nadwyżką, tylko dajcie nam ryby”.

Rybacki, czy słyszycie, — to nie tylko swinoujście fileciarki, ale cały kraj woła do was — „dajcie więcej ryby”. I wy powinniście zwiększyć wydajność pracy.

## Obowiązkiem Kapitanatu jest utrzymanie portu w stanie żeglowności

W dniu 18 lutego br. kutry darłowskie wyszły normalnie na połowy. Rano było dość pogodnie, natomiast po południu zerwał się silny wiatr zachodni, który napędził zwąj śniegu blokujące wejście do portu. Tak więc część kutrów, usiłujących wejść do Darłowa, została uwięziona w śniegu i skazana na wyczekiwanie pomocy. Nie pomogły interwencje dyrekcji PPIUR „Kuter” w P. R. O. w Gdyni i Szczecinie. Wobec tego zwrócono się do holownika „Koziorożec”, (należącego do G. U. M.) który w tym czasie stał w Uście. „Koziorożec” przybył dopiero po kilku godzinach, ale pomocy żadnej nie udzielił, tylko zawrócił do Ustki. Wydaje się nam, że jeżeli nie mógł przebiec przejścia do portu, powinien był powyciągać kutry i odprowadzić do Ustki, której wejście wolne było od lodu i śniegu. Po całonocnej mordzie kutry same wygrzebały się z lodu i weszły do portu w Uście.

Tymczasem jednak wejście w Darłowie nadal jest zamurwane śniegiem i nie możemy wychodzić na połowy. Na nasze prośby Kapitanat Portu odpowiada, że nie ma środków usunięcia

śniegu, ponieważ jest on bardzo zbity. Uważamy jednak, że do obowiązków kapitanatu należy utrzymanie portu w stanie żeglowności, a zatem winien starać się o przysłanie mocnego holownika. Musimy przecież wychodzić w morze, ażeby wykonać plan, a

to przecież też musi leżeć na sercu Kapitanatowi Portu.

Zygmunt WOJCIK  
korespondent

OD REDAKCJI: Sytuacja opisana przez korespondenta, została już niewątpliwie do tej pory wyjaśniona, ale z samej sprawy MUR winien wyciągnąć właściwe konsekwencje.

## Powstają drużyny ratownictwa brzegowego

Dotychczas ratownictwo brzegowe nie jest jeszcze należycie zorganizowane. Szczególnie słabo pod tym względem przedstawia się Wybrzeże wschodnie, gdzie właśnie najczęściej zdarzają się awarie. Brak tu zarówno drużyn ratownictwa brzegowego jak i komisarzy rozbitkowych. Natomiast w rejonie szczecińskim w 11 miejscowościach nad brzegiem Bałtyku i nad Zalewem są wprawdzie społeczni komisarze rozbitkowi, ale również brak tam wykwalifikowanych drużyn pomocniczych.

Celem usprawnienia akcji ratownictwa brzegowego Liga Morska zorganizowała w Koszalinie w dniu 11 lutego br. konferencję. Udział w niej wzięli delegaci nadmorskich okręgów i Zarządu Głównego Ligi

Morskiej, przedstawiciele MUR i Urzędów Morskich oraz Polskiego Ratownictwa Okręgowego.

Referat o stanie i zadaniach ratownictwa morskiego i brzegowego wygłosił dyr. BUBLEWSKI. Dyskusja wykazała, że każdy komisarz rozbitkowy powinien mieć odpowiednio wyposażoną drużynę ratownictwa brzegowego, składającą się co najmniej z 3 ludzi. W wyniku konferencji postanowiono, że Liga Morska zorganizuje takie drużyny spośród rybaków w punktach wskazanych przez Morskie Urzędy Rybackie. (cp)

## Pracę kutrów usprawni kompresor

Brak kompresora do nabijania butli sprężonym powietrzem (stary zużył się całkowicie już przed kilkoma miesiącami) dotkliwie odczuwały kutry kołobrzeskiej „Barki”.

Aby nabić butle niezbędne do uruchomienia motoru, trzeba było korzystać całymi godzinami z kutrowych motorów spalinowych, ewentualnie z elektrycznego motoru warsztatowego.

Powodowało to przestoje kutrów i sprawiało załogom dużo kłopotu.

W dniu 9 bm. inżynier Konstanty MACKIEWICZ, sporządził rysunki robocze fundamentów pod sprowadzony ostatnio do „Barki” kompresor (zestawienie materiałów, opis techniczny, obliczenia statyczne i sposób wykonania).

Inżynier Mackiewicz, rozumiejąc i doceniając potrzebę jak najszybszego uruchomienia kompresora, zamierza oddać go do eksploatacji w ciągu najbliższych dziesięciu dni.

Stefan KOLAKOWSKI

## Brak desek trałowych w PPIUR „Arka”

Ostatnio w PPIUR „Arka” odczuwa się brak desek trałowych. W wypadku, gdy kuter połamie lub zgubi swe deski

trałowe, wydaje mu się deski zabrane z jednostki znajdującej się w remoncie. Ale skąd wziąć deski do zaopatrzenia z kolei tego kutra, jeżeli nie ma ich na składzie? Przy nadchodzącej kampanii dorszowej brak desek trałowych może odbić się bardzo ujemnie na wydajności połowowej jednostek, a do tego dopuścić nie można.

Edward WÓJCIK  
korespondent

Tyle nasz korespondent. Zwróciliśmy się o wyjaśnienie tej sprawy do właściwej komórki PPIUR „Arka”. Sprawa okazała się bardzo poważna. Według opinii ob. KISIELINSKIEGO z „arkowskiej” Sekcji Wypożyczeń, przedsiębiorstwo odczuwa istotnie od pewnego czasu brak tego sprzętu.

Co jest tego przyczyną? Mniej więcej rok temu Jan NETZEL b. technolog produkcji w PPIUR „Arka” zgłosił pomysły usprawniające używane dotychczas deski trałowe przez dodanie ruchomego pałaka, co pozwala na regulowanie odpowiedniego rozwarcia skrzydeł wloka.

Pomysł ten stał dodatnio oceniony i zatwierdzony przez komisję usprawnień. Polecono wprowadzić go w użycie. Pół roku temu zaczęto też masowo produkować deski trałowe z łańcuchem regulacyjnym według pomysłu doświadczanego fachowca.

PPIUR „Arka” miała więc zapewnioną dostateczną ilość tego sprzętu. Jednak rybacy po wypróbowaniu go w morzu, nie byli zadowoleni z nowego typu desek. Nadawali się one bowiem do użytku tylko na pewnych typach łowisk o specjalnym charakterze dna. Rybacy nie chcieli ich używać do połowów i pobierać z magazynu. Oczekiwano więc ulepszenia deski nie spełniającego swego zadania.

Mimo tego, produkcja ich szła dalej, zakończono ją dopiero po pół roku, w końcu stycznia. Tymczasem łowicze jednostki często odczuwały brak desek trałowych — rybacy chcieli bowiem używać tylko typów starych.

Obechnie, około jednej trzeciej „arkowskich” kutrów (większe jednostki) wyposażono w deski trałowe stare, nieco tylko zmienione tynu. Wyprodukowane w Stoczni Gdańskiej dla pozostałych jednostek (mniejszych) przerabia się w warsztatach przedsiębiorstwa deski trałowych z łańcuchem regulacyjnym.

Tak przedstawia się sprawa desek trałowych w PPIUR „Arka”. Nie możemy jednak podzielić się z samymi suchymi stwierdzeniami faktów. Rzecz jest bowiem w swych skutkach zbyt poważna. Koszt masowej produkcji desek nowego typu, straty w połowach wynika z okresowego ich używania, trudności spowodowane brakiem koniecznego przedzielnego sprzętu, wreszcie koszt przeróbki nowych desek stanowią poważne wadliki i zwiększając koszty własne PPIUR „Arki” wpływają jednocześnie na obniżenie wydajności połowów.

Najbardziejnie komisja usprawnień przenosiła ocenę powyższego pomysłu niezbyt starannie, nie dokonano dostatecznej ilości prób na różnych łowiskach i puszczono projekt zbyt pochopnie do masowej produkcji. Zamiast usprawnienia w pracy, podniesienia jej wydajności i obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstwa mamy wynik przeciwny: dezorganizacja pracy i znaczne, niepotrzebne wydatki, marnowanie dóbr stanowiących własność ogółu, a tego nie wolno tolerować.



Orkiestra w Swinoujściu rośnie tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Najlepsi orkiestraci: basista — FAJCIK i LENKOWSKI, tenorzy — RUPKO, BONDARUK i ŁYKO wraz z resztą zespołu.

Fot.: Perkowski

## Uwaga prenumeratorki!

Zgodnie z Uchwałą Rządu z dnia 3 stycznia br. w sprawie regulacji cen, od 1 kwietnia 1953 r. obowiązują następujące opłaty prenumeraty „Rybaka Morskiego”: miesięcznie zł 1,60, kwartalnie zł 4,80, półrocznie zł 9,60, rocznie zł 19,20.

Wpłaty na poczet prenumeraty za miesiąc kwiecień i następne br. winny być uiszczone zgodnie z powyższymi opłatami.

Zarazem przypominamy, że w związku z przejęciem przez nas z PPK „Ruch” kolportażu prenumeraty „Rybaka Morskiego”, wszelkie opłaty na poczet prenumeraty naszego pisma zamiast jak dotychczas w urzędach pocztowych lub w listonoszy, należy wyłącznie wpłacać na konto prenumeraty tego pisma w P.K.O. Gdynia Nr 11-110-55380.

Dla uniknięcia zwłoki w dostawie „Rybaka Morskiego” oraz zbyt częstej korespondencji, na odwrocie odcinka blankietu nadawczego P.K.O., w miejscu przeznaczonym na korespondencję, należy podać dokładną ilość i okres opłacanej prenumeraty. Nazwa zakładu pracy i jego adres, pod którym „Rybak Morski” winien być doręczany, muszą być dokładnie i czytelnie zaznaczone. Pamiętać należy, że niedokładne i nieczytelne wypisanie adresu w dużym stopniu utrudnia zarejestrowanie wpłaty i powoduje zwłokę w dostawie „Rybaka Morskiego”. Opłaty należy uiszczać na 10 dni przed okresem zgłoszonej prenumeraty.

Na żądanie przesyłamy bezpłatnie blankiety nadawcze P.K.O.

Reklamacje i spostrzeżenia w sprawie ekspedycji „Rybaka Morskiego” prosimy kierować na adres: „Wydawnictwa Komunikacyjne” Oddział Morski, Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13.

Tygodnik „Rybak Morski”, spełniając rolę kolektywnego agitatora, propagatora i organizatora, winien stać się nieodłącznym przyjacielem i doradcą każdego pracownika rybołówstwa morskiego.

## Cenne zobowiązanie

Ob. Jan CHOJNACKI, motorzysta kutra „Dar 7” w związku z 35-letnią rocznicą powstania Armii Czerwonej zobowiązał się odczytać socjalistyczną opieką silnik kutra i przedłużyć okres międzyremontowy do lipca 1953 r.

Jan NOWACKI, korespondent.

## ŚLADEM naszych interwencji

W sprawie poruszanej w Nr 1 (14) „Rybaka Morskiego” w notatce pt. „Dziwna tablica”, PPIUR „Arka” przysłał nam słuszną i powiadomienie, że obecnie odpowiedzialnym za systematyczne aktualizowanie tablic z wykresami dotyczącymi wykonania podjętych zobowiązań jest ob. Feliks GRZEŚKOWIAK z Komisji Współzawodnictwa.

Odnosząc zaś notatkę pt. „Znowu sprawa skrzynki”, zamieszczonej w Nr 5 (18) naszego tygodnika, wyjaśniliśmy, iż mimo starań, kredyty na budowę magazynu opakowań nie zostały przedsiębiorstwu przyznane i skrzynki muszą nadal być składowane na otwartym powietrzu. „Arka” stwierdza jednak, że są one szkodliwe według obowiązujących przepisów i leżą powyżej kilku miesięcy, nigdy zaś, jak podawaliśmy, kilka lat.

\* \* \*

PUR „Odra” w odpowiedzi na naszą notatkę w Nr 7 z listopada, zamieszczoną w dziale „Korespondenci piszą”, nadesłała nam odpis zarządzenia dyrektora przedsiębiorstwa, regulującego niedociągłości w pracy przedmiotów i zapewniającego właściwe wykorzystanie sprzętu mechanicznego.

Ponadto kwitujemy odbiór wyjaśnienia od Morskiego Instytutu Rybackiego w sprawie notatki „Biurowa” „Rybaka Morskiego” z Nr 6 (19) w sprawie „Remonty floty” dalekomorskiej nie przebiegała dość sprawnie” z Nr 6. PUR „Odra” w notatkę „Lepiej planować”, oraz obszerną odpowiedź PPIUR „Arka” w sprawie artykułu z Nr 8 pt. „O szybkość i sprawność obsługi statku”.

Powyższe wyjaśnienia potwierdzały słusność naszych krytycznych notatek oraz podkreślały celowość zdrowej krytyki.

KIEDY Antoni wyszedł z gmachu banku, wiatr uderzył mu silnie w twarz, zakręcił papierkiem porwanym z chodnika i sygnął piaskiem.

— Chciało nam się kutra; — myślał Antoni z goryczą. — I takie niby dobre warunki dawały. Pożyczka do spłaty w ciągu dwóch lat... No i po kutrze. Diabli wzięli wszystko. I kuter i pieniądze, któreśmy w niego już włożyli, bo nie ma teraz na tę drugą ratę.

— Siedem lat, od 1930, zbierał się z Szymonem grosz do grosza, żeby kupić ten niewielki, 11-metrowy kuter — obliczył sobie.

Wchodząc na molo rybackie dostrzegł Szymona, Augustynę i Jana pracujących na pokładzie ich „Anny”. Jak dostali już kuter prosił, aby tak się nazywał, a tamci zgodzili się.

Czarne litery na szarej burcie przypominały mu o tej, która imię to nosiła.

— Co teraz będzie z Anną? — pomyślał z rozpaczą.

Szymon już dostrzegł Antoniego. Wyprostował się i wyszeptał patrząc w jego stronę. Antoni niechętnie, powoli zbliżył się do pomostu. Zeskoczył na pokład. Wyczytali z jego twarzy nowinę, bo długą chwilę na kutrze panowało milczenie.



Wreszcie odezwał się Augustyn.

— Mówiłem, że tak będzie — w głosie brzmiała hamowana pasja.

Poczerwieniał. Dobry był, uczynny, życzliwy, tylko tak jak stary Bolda — wybuchowy. Jak się rozłościł — gwałtowny. Ale gniew równie szybko ogarniał go i przemijał.

— To jednak nie ci się nie udało załatwić — nie tyle pytając, ile stwierdzając fakt, odezwał się Szymon. — Ja też nie nie załatwiłem u Leona Kohnke. Mówi, że pieniędzy pożyczyc nie może, bo sam nie ma. Nie ma... — dodał z goryczą. — Od kiedy nie pływa, tylko z żoną pensjonat prowadzi, a na kutry najmuje załogi, to z rybakami z łaski gada.

## Powinniśmy poznać bratnie pismo fachowe z NRD

Rybołówstwo morskie Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie posiada jeszcze swojego organu prasowego, zbliżonego do naszego pisma. Luka ta wypełniona jest w ten sposób, że państwowy kombinat rybacki w Sassnitz na Rugii wydaje swoje własne pismo (dekadowe) „Ostseefischer”. Po połączeniu kombinatów w Rostocku i Sassnitz w jedną całość organizacyjną, co nastąpiło przed paroma miesiącami, „Ostseefischer” stał się wspólnym organem obu wielkich przedsiębiorstw.

Przeglądając numery tego pisma, zwracamy uwagę na wiele materiału tytuły z „Rybaka i Przetwórcy” oraz tytuły z „Rybaka i Przetwórcy” i „Rybaka Morskiego” zamieszczane w nim, oczywiście w tłumaczeniu na język niemiecki.

Jest to jeden z licznych dowodów stale zacieśniającej się współpracy między obu zaprzyjaźnionymi narodami.

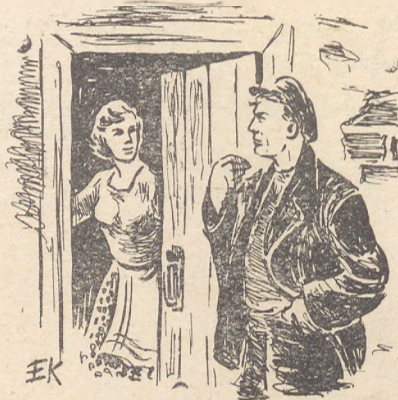
Należy podkreślić, że „Ostseefischer” wyraża się o naszym rybołówstwie, zwłaszcza bałtyckim, z wielkim uznaniem i przyznaje, że na Bałtyku rybacy nasi produkują w połowach.

Nasze przedsiębiorstwa rybackie powinny nawiązać kontakt z redakcją pisma „Ostseefischer” i postarać się o jego prenumeratę, co można łatwo zrealizować.

Adres redakcji: „Ostseefischer” V.E.B. Fischkombinat, Sassnitz — Rügen.

Izabella Trojanowska

# KUTER „Anna”



— Powiedzieli, że jak do jutra nie wpłacimy, to biorą kuter — zdecydował odezwać się Antoni.

— Augustyn, my ci będziemy z Szymonem spłacać to, coś włożył w kuter — spojrzał pytająco na przyjaciela.

— Jo, to się wie — przytaknął Szymon. — Prosił cię o pomoc, to przecież nie możesz trać tych pieniędzy.

Augustyn, który ochłonął już nieco z gniewu, teraz znowu poczerwieniał.

— Głupie gadanie! Nie chcę waszych pieniędzy. Skąd je weźmiecie? Moja własna wina, że dałem się namówić!

Wyskoczył na pomost. Ale przystanął jeszcze.

— I więcej o tym słyszeć nie chcę! Rozumiecie?

Jan, który dotychczas w milczeniu przypatrywał się braciom, widząc, że na kutrze nie ma już co robić, podążył za Augustynem w stronę miasta. Szymon i Antoni zostali sami.

— I pomyśleć, Szymon, już mieliśmy kuter. Żeby tych wyzyskiwaczy!... — pogroził pięścią w stronę bielejących w słońcu gmachów Gdyni. — Tam im w tych domach to dobrze, a nas wypchnęli na kolonię rybacką, Grabówek, Leszczynki! Tylko na morzu jeszcze człowiek czuje, że coś znaczy; to teraz kuter zabierają.

Po południu Antoni zapukał do Labudów. Otworzyła Anna. Czekala na niego. Nie chciał wejść. Prosił, aby wyszła. Po-

wróciła na chwilę do mieszkania, aby zarzucić coś na siebie, bo już ciągnęło chłodem od morza. Po chwili stanęła przed nim na ulicy.

Piękna z niej była dziewczyna. Wysoka, szczupła, złote włosy upięte nisko nad karkiem potyskiwały jeszcze mocniej, niż dawniej. Ale i Antoni był przystojnym rybakim. Odróżniał się od innych. Czarny, smagły, a wzrostu natura mu nie poskąpiła.

Młodzi zawahali się chwilę, w którą pójść stronę. Od Kamiennej Góry dobiegał gwar i dźwięki muzyki. Barwny tłum letników kręcił się po Skwerze Kościuszki i molo pasażerskim. Obrócili się w przeciwną stronę. Poszli w kierunku portu.

(C. d. n.)

## Pytamy »Dalmor« o szkolenie szalupowe załóg

W okresie walki o wykonanie zadań produkcyjnych, na pierwszy plan wysuwają się zwykle zagadnienia remontów, wyposażenia, sprzętu, kadru itd. Istnieją jednak bardzo istotne problemy, nieco innej natury, które przez kwestie eksploatacyjne spychane są mimo woli na plan drugi. Jednym z takich problemów są sprawy związane z bezpieczeństwem i higieną pracy, a wśród nich sprawa łodzi ratunkowych na naszych dalekomorskich statkach rybackich. Jeżeli chodzi o ich stan techniczny i jego kontrolę, to w tej materii nie jesteśmy dokładnie zorientowani i na ten temat nie zabieramy głosu, choć wydaje się, że wiele należałoby tu zrobić i naprawić. Zastanawiamy się natomiast nad tym, o ile łodzie ratunkowe naszych jednostek dalekomorskich mogłyby służyć załozdce w razie potrzeby. Zagadnienie to, pomijając względy techniczne, sprowadza się do pytania: jaką wprawę w posługiwaniu się łodziami ratunkowymi posiadają nasi rybacy

dalekomorscy? Zaryzykujemy odpowiedź, że jeżeli nawet posiadają, to minimalną.

Część rybaków dalekomorskich przechodziła kiedyś przeszkolenie i ćwiczenia w spuszczeniu szalup i w wiosłowaniu, pozostali zaś, mówiąc potocznie, „nie mają o tym zielonego pojęcia”. Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny.

We wszystkich flotach rybackich, nawet w państwach kapitalistycznych, przywiązuje się duże znaczenie do wyszkolenia szalupowego rybaków, ponieważ jego stopień może decydować nieraz o ich życiu.

Nie mówiąc o nauce w szkołach rybackich, rybacy dalekomorscy innych państw odbywają co pewien czas ćwiczenia w spuszczeniu szalup. Innym sposobem kontrolowania ich sprawności przy tych manewrach jest urządzanie co pewien czas między załogami zawodów w szybkości spuszczenia szalup i następnie w wiosłowaniu. Organizatorzy tego rodzaju imprez

przeznaczają dla zwycięzców cenne nagrody.

Na tym polu u nas nie robi się nic prawie, a przecież trzeba pamiętać, że łódź ratunkowa już nieraz ocaliła nie jedno życie ludzkie. Przykładem tego jest fakt z roku 1952, kiedy rybacy z rozbitego trawlera portugalskiego przez cały tydzień pływali w łodziach ratunkowych po Atlantyku aż do momentu przejęcia ich przez przygodne statki handlowe. U nas szczęśliwie podobnych wypadków nie notowaliśmy dotąd, ale nie znaczy to, że mamy zapominać o tej tak bardzo istotnej sprawie i o niebezpieczeństwie, jakie zagraża załozdce w czasie silnego sztormu, lub poważnej awarii.

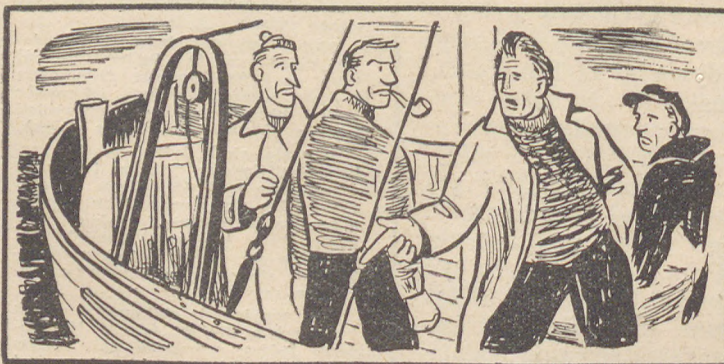
Zapytujemy „Dalmor” — ile razy w ciągu ubiegłego roku załogi trawlerów, ługrów i ługro-trawlerów przeprowadzały ćwiczenia szalupowe i na jakich to było jednostkach? A co również jest istotne — w jakich warunkach ćwiczenia takie się odbywały?

145. E. KARTOWSKI

22

## Szyper Rybkę i jego przygody

# FATALNY REJS



Za wyrzutami sumienia, skradł się lek przed odpowiedzialnością i prosty strach przed konsekwencjami, jakie może to pociągnąć za sobą w jego karierze rybackiej.

Jeden tylko „Czarny Fonsio” wydawał się zupełnie zimny i spokojny, choć szukał przez pewien czas śladów Ksonderka wraz z innymi. On też pierwszy otrząsnął resztę spokojnym stwierdzeniem, że szukać dalej nie ma sensu.

— Choćbyśmy tak szukali nie wiadomo dokąd, wiemy przecież, że go nie znajdziemy. Fajtnął na pewno za burłę i spokój. Nic, ani jemu, ani sobie nie pomożemy, drepcząc tak bez żadnego sensu dokola. Wypadki chodzą po ludziach. Dziś jemu, jutro nam może się coś takiego wydarzyć. Dziwne tylko, że Ciepły go nie ratował, miał z nim przecież służbę?...



Józek wzdrygnął się na te słowa, podał rękę i ze wzrokiem wbitym w pokład skierował się w stronę sterów. Zatrzymał go jednak głos szypra.

— Ciepły, teraz możecie wszyscy iść spać, jest dopiero pierwsza. Ja obejmuję wachtę na pokładzie. Spróbuj połączyć się z Antonim, albo przez Gdynię-Radio z przedsiębiorstwem.



Za chwilę pokład opustoszał i szyper ciężkim krokiem skierował się do sterówki.

Przekreślił wyłącznik radiotelefonu i oparłszy się łokciami o stół, czekał chwilę na rozżarzenie się lamp. Ale skala radioaparatu jakoś zbyt długo pozostawała ciemna... Minuta, dwie, trzy, a aparat ciągle był ciemny i głuchy... (c.d.n.)

Wydawca: „Wydawnictwa Komunikacyjne” Warszawa. — Administracja: „Wydawnictwa Komunikacyjne” Oddział Morski, Gdańsk - Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13, tel. 411-06. Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybak Morski” — Gdynia, Waszyngtona 34, pok. 7, I piętro, telefon 10-51—54, wewn. 35, Sekretariat Redakcji — 15-97.

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna 19,20 zł. — Cena pojed. numeru — 40 gr.

Druk: Gdynia Drukarnia Dzielowa, Gdynia, Mściwoja 9. — Ark. druk. 1,5, papier druk. sat. — V/A1/80. — Nr zam. 755. — Druk ukończono 5. III. 1953 r. — W-4-13022.